

№ 181.

Kalendarzyk tygodniowy:

Piąt. św. Rocha Wyzn.
Sob. św. Mirona.
Niedz. św. Jacka Wyz.
Pon. św. Maryana W.
Wt. św. Bernarda Op.
Sr. św. Joanny Fr.
Czw. św. Symforiana M.

Wschód słońca: godz. 4 m. 42
Zachód słońca: godz. 7 m. 26
Długość dnia: godz. 10 m. 44

WSPOMNIENIA
HISTORYCZNE.

1644. Ugoda Zbo-
rowska z kozaczyzną.
1657. Bohdan Chmiel-
nicki umiera w Cze-
herynie.

1769. Narodziny
Napoleona I-go

Redakcja

w Łodzi,
ul. Przejazd № 8.
Nr. telefonu 593.

ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Piątek, dnia 16 Sierpnia 1907 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke;
w Zgierz, w aptece p. Patka; w Tomaszowie u p. Teodora Hilla.

CENA OGŁOSZEN: „N a d e s ł a n e” na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 3 — 4-ej po południu.

Chiny się budzą.

Ołbrzymie kolos, zalegający całą Azyę środkową, najludniejsze państwo na globie ziemskim, Chiny budzą się z wielowiekowej śpiączki do nowego życia, wstępują na nowe szlaki, którymi kroczyć zamierzają po drodze postępu ku odrodzeniu zakostniałego swego ustroju państwowego i socjalnego.

Ale czy istotnie ustrój ten był tak zakostniały, taki bardzo różny od ustroju innych państw i społeczeństw, zwłaszcza kulturalnego zachodu, jak o tem głoszą popularne legendy o Cesarstwie Niebieskiem, które nauczone nas uważać za coś cudacznego, co przeżywszy wiele przemian i burz dziejowych, zakrzepło przed wiekami w formę skryształowaną w sposób, w jakim zastaliśmy Chiny za dni naszych.

Im więcej i bliżej zapoznajemy się z Chinami, tem bardziej przychodzimy do wniosku, że wszelkie o nich sądy były i są tylko legendami, nie opartymi wcale na pozytywnych danych, że wszędzie życie bije wciąż z jednaką siłą, bo gdyby bić ustało, skończyłoby się i samo istnienie organizmu, który jego fale ożywiają. I Chiny też, jak inne państwa żyją i żyły wciąż ewolucyjami, które wysuwały na plan pierwszy fale życia, mnożąc coraz to nowe potrzeby i wymagania, zarówno państwowe, jakoteż i społeczne.

Wielkie partie polityczne zawsze istniały w Chinach, a właściwie rzeczy biorąc, dzieje powstawania i rozwoju tych partji, tworzą historję Chin. Obecnie istnieją w Chinach trzy wielkie partie polityczne, a mianowicie: partja reform, rewolucyjna i zachowawcza.

Tylko dwie pierwsze z tych partji zasługują na poważniejszą uwagę. Zachowawcy zaś są to jeno oponenci, protestujący przeciw wszelkiemu usiłowaniu, dążącemu do zmiany chińskiego ustroju socjalnego i państwowego. Zachodzi pytanie i to najważniejsze, która z tych trzech partji politycznych stoi u steru władzy w Chinach?

Zachowawcy nie cieszą się zbyt wielką sympatją u dworu, chociaż cesarzowa wdowa, jak wiadomo rządząca Chinami więcej niż sam bogdychan panujący, tylko w słowach skłania się ku partji reform. Partja ta rozpada się na dwie grupy, z których jedna pochyla się bardziej ku zachowawcom, druga straciwszy nadzieję, by przy obecnym rządzie reformy mogły być urzeczywistnione, ciąży ku rewolucjonistom.

Partja rewolucyjna nie ma jeszcze przeszłości, ale byłoby nie ścisłem dowodzenie, że powstała dopiero teraz. Przeciwnie, miała ona już swych poprzedników, tajne stowarzyszenia i związki, które w ciągu wieków działały w Chinach, zwłaszcza w prowincjach południowych. Ich to dziełem było groźne powstanie Tajpingów. Ale

poprzednie stowarzyszenia rewolucyjne miały na widoku jedynie i wyłącznie prawie obalenie dynastji mandżurskiej Cingów, na korzyść dynastji chińskiej Mingów.

Terażniejsza zaś partja rewolucyjna dąży do urzeczywistnienia planów rozleglejszych, pragnie reform szerokiach. I ona dąży do obalenia dynastji, lecz na jej miejsce pragnie wprowadzić ustrój republikański, a w sprawach socjalnych propaguje unarodowienie ziemi, powszechny pokój i braterstwo.

Partję tę popiera po cichu Japonia i z niej to napływa do Chin cała literatura rewolucyjna.

Duszą partji rewolucyjnej jest doktor Suen-Isien, który otrzymał wykształcenie europejskie. Skorzystał on z istniejących w Chinach tajnych stowarzyszeń, dążących do obalenia dynastji mandżurskiej i złączył je w jedną partję, z jasno określonym celem.

Doktor Suen-Isien utrzymuje, że głównym celem mandżurów było utrzymanie podbitych chińczyków w ciemności. Palono księgi, niszczone pomniki odwiecznej literatury chińskiej i nauki chińskiej, która w swoim czasie wyprzedzała europejską. Zabroniono tworzyć stowarzyszenia, zajmujące się sprawami publicznymi; niweczono patriotyzm chiński, odosobniano chińczyków na wszelki możliwy sposób. Narody zachodu mylą się, jakoby chińczycy unikali z nimi stosunków. To rząd i dynastja mandżurska pracowały w tym duchu, by tem łatwiej doprowadzić chińczyków do zupełnego upadku i zgubić ich doszczętnie.

Rząd chiński walczy obecnie z rosnącą w siłę z dniem każdym partją konstytucyjno-monarchiczną, której przywódcą jest Kan-Ju-Wej, oraz z powstaniem zbrojnym w południowych prowincjach Huan-Luń i Cze-Czian.

Powstanie w Huan-Luń szczególnie jest niebezpieczne, ponieważ kieruje niem wyborny organizator, wódz partji rewolucyjnej doktor Suen-Isien, który stoi na czele niewielkiej, lecz dobrze uzbrojonej i zorganizowanej armii rewolucyjnej, uporczywie ze zmiennem atoli powodzeniem walczącej z wojskami rządowymi.

Wogóle obecne ruchy rewolucyjne w Chinach są nader niebezpieczne dla istniejącego w państwie Niebieskiem ustroju państwowego wskutek swej organizacji, kierowanej zespoloną z sobą, rewolucyjnie usposobioną inteligencją chińską, która postawiła sobie za zadanie zamianę Chin na republikę demokratyczną.

Do Chin zewsząd napływa broń wojskowa: z Europy, Ameryki, Japonii, oraz zalewają je transporty literatury rewolucyjnej, którą pochłania młodzież chińska. Słowem grozi Chinom wojna domowa typu republikańskiego; jakie zaś będą jej rezultaty, przyszłość dopiero pokaże.

Rząd chiński i mandaryni doskonale pojmują, że utrzymanie dalej istniejącego ustroju jest już w Chinach niemożliwe i pragną ocalić swoją władzę za pomocą reform, z których najważniej-

sze mają na widoku centralizację zarządu, zorganizowanie armii i floty na sposób europejski, reformę szkolnictwa w duchu europejskim, wytworzenie sieci dróg komunikacyjnych państwowych, szos, kolei żelaznych i kanałów, organizację rozsiedlenia gęsto osiadłej ludności prowincyj wewnątrznych.

Wicekrólowie mają być zamienieni na prostych gubernatorów prowincyj w zupełności zależnych od rządu centralnego w Pekinie. Ta reforma przeprowadza się najenergiczniej.

Bieda tylko, że rząd chiński na przeprowadzenie wszystkich zamierzonych reform w duchu zeuropeizowania Chin nie posiada funduszków.

Powiększyć podatków nie sposób, albowiem i tak są już zbyt wygórowane, zaciągnąć pożyczki nie można, wskutek niemożliwego do zwalczania braku zaufania do rządu wśród najszerszych mas ludności. W roku zeszłym rząd chiński zamierzał wypuścić 4 proc. rentę państwową na cele budowy dróg żelaznych, ale teraz zamiaru tego zaniechał. W roku bieżącym usiłowano utworzyć w kraju sieć rządowych kas oszczędności, lecz wkrótce przeświadczano się, że nikt nie wnie- sie do nich ani jednego taela.

Poszukiwanie przez rząd kapitałów zagranicznych, rozdawanie cudzoziemcom koncesyj kolejowych wywołuje w kraju niezadowolenie, szczególnie w środowisku rosnącej w siłę radykalnej inteligencji chińskiej.

Wskutek tego budowa sieci dróg żelaznych została w Chinach zatamowana, co znów wywołuje szemranie wśród ludności, która oswoiła się już z drogami żelaznymi i doskonale oceniła doniosłość ich znaczenia dla handlu i przemysłu, oraz korzyści i wygody komunikacji kolejowej.

Wszystko to wzmacnia partję rewolucyjną i coraz więcej jedna jej zwolenników wśród szerokiach mas ludu chińskiego, zwłaszcza w prowincjach południowych, najbogatszych i najbardziej kulturalnie rozwiniętych, gdzie w ostatnich 4 latach puszczono w ruch setki wielkich przedsiębiorstw, najrozmaitszych gałęzi produkcji.

Tymczasem ekonomiczny i kulturalny rozwój prowincyj środkowych znacznie pozostał w tyle, gdzie biurokracja chińska jest najsilniejszą i największą wywierając ucisk, trapiąc szczególnie kulisów i kupców, powracających do ojczyzny z zagranicy.

ZNACZĄCE CYFRY.

Pan Wł. Żukowski, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli Koła polskiego w 2-iej Dumie państwowej, głośny zwłaszcza z odpowiedzi swej na exposé ministra skarbu, zamieścił w „Gaz. Codz.” artykuł, w którym stwierdza na podstawie danych, zaczerpniętych z najlepszego źródła, że skarb

zajmował się pakowaniem rzeczy, niezliczonych kosztowności, nagrabionych jeszcze podczas pochodu pekińskiego, a pomnożonych podczas «obywatelskiego» życia w oblężonej fortecy.

Żołnierze rabowali prywatną własność mieszkańców, wdzierali się do składów monopolowych i piwnic, zapijali się drogiemi winami, rozlewając je po ulicach.

— Niech ginie, niech wszystko ginie, jak ginęli nasi towarzysze.

Pijani już biegli do składów intendentury, rabowali majątek forteczny.

Była to bachanalia szaleństwa, zmęczenia, upadku nerwów, świadomości hańby, jaka spadała na głowy, zamiast zasłużonej heroicznie sławy.

W szpitalach siedemnaście tysięcy chorych przeżywało chwile, godziny dni, jakich nie było podczas najokrutniejszych szturmów i bombardowań.

Bywały wypadki, że oficerowie na ulicach musieli uciekać przed żołnierzami, rozwszczeczonemi skutkiem poddania się.

Mieszkańcy pozamykali się w domach, z trwogą nasłuchując, co się dzieje na ulicach.

Zniszczono zupełnie majątek wielu osób prywatnych.

Zrabowano i zniszczono całkowicie księgarnię p. Artemjewa.

W firmie Komit-Albert i wielu innych zniszczono zapasy żywności za sumy wprost kolosalne.

Stało się oczywiste, że zapasy dla jakichś celów przechowywane były starannie. I wiele osób zdumiało się, dowiedziawszy się o ich istnieniu w oblężonej fortecy, gdzie brakowało dla ludzi nawet koniny.

Następnie Stessel wydawał nawet tym firmom świadectwa, że ich majątek zrabowany został przez żołnierzy rosyjskich.

Napróżno mieszkańcy błagali o pomoc dowódców wojsk; mniejsi z nich nie mieli siły, a a więksi machnęli ręką na mieszkańców i załogę. I aż do uroczystego wkroczenia z muzyką pułków japońskich, świętujących zwycięstwo, w nieszczęsnych ulicach zniszczonego miasta panował ten stan okropny.

ZYGZAKI.

(G-wont.) We środę w «Grand-Hotelu» mieliśmy specjalne widowisko. Oglądaliśmy portrety trzech cesarzy niemiecko-pruskich, Bismarcka, cztery korony (kopie korony niemieckiej), wiele orłów pruskich, wreszcie rozwieszono na linie herby ziem rzeszy prusko-niemieckiej. Widowisko to połączone było z koncertem, a urządziło je Stowarzyszenie dla popierania niemieckich poddanych w Łodzi. Pozwolenie wydane zostało przez nasze urzędy policyjne na imię p. Zieglera, wiceprezesa i dostawcy łódzkiego Towarzystwa dobroczynności.

Orkiestra pod batutą typowego specjalisty Heniga, sprowadzonego z Niemiec, grała przeważnie pieśni niemieckie. Niemcy łódzcy bawili się znakomicie, jakby na ziemi własnej, pili piwo znacznie gorsze, niż na ziemi swojej i z rozpromienionemi twarzami, w których tkwiły już niewiadomo jakie cygara, wznosili wiwaty w kółkach mniejszych:

— Hoch, Deutschland! Deutschland ueberall! Ciesz się nas to niezmiernie, że tu w Łodzi Niemcy zażywają takiej swobody; niezmiernie miłymi są nam portrety cesarzy niemieckich, a przede wszystkim cesarza Wilhelma II-go i Bismarcka, „ludzi prawdziwie wielkich i nieszowinistów“, których długoletnia praca składała się przeważnie na to, aby ludzkość popchnąć na szeroki horyzont prawdy i piękna. Za czasów cesarza Wilhelma II ze względów ogólnoludzkich „pozwolono nawet“ nauczać w szkołach polskiego pacierza, cofnięto wszystkie zakazy, a policja i sądy niejednokrotnie były strofowane za to, że niszczyły pocztówki z emblematami narodowemi polskimi.

To też wywzajemniając się za to ogólne stanowisko Niemiec względem kwestyi polskiej w Poznaniu, cieszymy się, że u nas, wśród narodu barbarzyńskiego, nie podążającego nigdy za sztandarem cywilizacji, zabawa ta powiodła się zupełnie, a co więcej, w tak niespokojnych czasach.

Włosi niedawno na wycieczkach takich wy-

garbowali trochę skórę niemcom, parą lat temu Niemcy urządzili kocią muzykę włochoom za żądanie uniwersytetu. Bywają rozmaite w tych wypadkach mniej lub więcej serdeczne ustępstwa na granicach państw...

Ale przecież zaeność zacnością się płaci!

Za pacierz polski w szkole pruskiej, za pielęgnowanie rodzinnego języka — otwieramy wśród nas bawiącym się niemcom gościnne podwoje na oścież! O słowiańska dobroduszości!

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIANSKIE. Dziś Demorada. Jutro Mirona.

KRONIKA.

Ważne wyjaśnienie. Na zasadzie okólnika, wydanego przez wydział handlowy ministerjum skarbu z d. 8 marca 1904 r., wyjaśniono izbom skarbowym, że, stosownie do p. 1 § 23 instrukcji o porządku wydawania świadectw na prawo przemysłu i handlu, zakłady, przechodzące w drugiej połowie roku do wyższego rzędu przedsiębiorstw, lub do wyższej klasy miejscowości, winny wykupować patenty całoroczne wyższego rzędu lub wyższej klasy, przyczem na rachunek opłaty przyjmuje się wartość pierwiastkowo wykupionego patentu.

Ze względu na to, że w ten sposób zakłady pomienione są obciążone zwiększonym podatkiem za ten okres czasu, w którym mają prawo funkcjonować przy patencie niższego rzędu lub klasy, minister skarbu, po porozumieniu się z kontrolerem państwa, wydał postanowienie, że odtąd zakłady, przechodzące z początkiem drugiej połowy roku do wyższego rzędu przedsiębiorstw lub wyższej klasy miejscowości, winny wykupować półroczne patenty wyższej ceny, przyczem na rachunek opłaty będzie przyjmowana połowa ceny pierwiastkowego patentu.

«Jutrzenka». Wczoraj, w fabryce Allarta na ulicy Kątnej, odbyło się organizacyjne zebranie członków stowarzyszenia spożywczego „Jutrzenka“.

Zebranie rozpoczęło się o godz. 3¹/₂, a trwało blisko do 8-ej. Po zagajeniu zebrania przez p. Rosieka, przewodnictwo objął p. K. Biedrzycki i wygłosił referat o kooperatywach. Potem, skreśliwszy historję i rozwój stowarzyszeń współdzielczych w Królestwie, a szczególnie w Łodzi, referent nawoływał do łączenia się sklepów w jedną całość, aby uniknąć szkodliwej konkurencji i wogóle rozłamu.

Referat p. Biedrzyckiego, a właściwie ta część jego, w której nawoływał do jedności, spotkała się z ostrą opozycją ze strony mniej wyrobionych jednostek, zdaniem których, jeśli nastąpi połączenie sklepów, dział się będą różne nadużycia.

Na te niezasadzone zarzuty odpowiedział znowu p. Biedrzycki i ostatecznie udało mu się przekonać część oponentów o słuszności swych wywodów, zgodzono się bowiem na przyłączenie sklepów przy ulicy Miłsza, Kątnej i Andrzeja.

W końcu zebrania przystąpiono do wyboru zarządu stowarzyszenia „Jutrzenka“. Na prezesa wybrano p. Gastawa Pilwica, na skarbnika p. Franciszka Cupryna i na sekretarza p. Zygmunta Brauna.

Potem wybrano jeszcze komisję, złożoną z 9 członków, po jednym przedstawicielu od każdego ze sklepów, które połączyły się w jedną całość. Komisya w sobotę przystąpi do oszacowania sklepów i do określenia sumy udziałów.

Stowarzyszenie „Jutrzenka“ otwiera w tych dniach własną jatkę; na ten cel wyasygnowano już odpowiedni fundusz. Dostawy towarów zupełnie bezinteresownie podjął się Dietrich.

P. K. Biedrzycki, który tak czynny udział bierze przy zakładaniu sklepów współdzielczych, jest członkiem kooperatystów w Warszawie.

W sprawie cen mięsa. Jedną z najczęściej palących spraw w obecnej chwili jest sprawa uregulowania cen mięsa, tego produktu niezbędnego, którego ceny są niebywałe w Łodzi. Atakowani w tej sprawie rzeźnicy, wyjaśniają, że na drożyznę wpływają wysokie ceny za żywy towar, którego trudno dostać, naco się składa wiele okoliczności.

W ubiegły wtorek, o godzinie 11-ej rano, w rzeźni miejskiej, pod przewodnictwem radnego magistratu p. Stępowskiego, zebrała się komisya w celu wyswietlenia powodów drożyzny mięsa.

Weterynarz p. Kwaśniewski, delegowany ze strony magistratu, categorycznie twierdził, że ceny za bydło i trzodę są wysrubowane. Urzędnicy magistratu dowodzili, że stosownie do przepisów prawa, rzeźnicy obowiązani sprzedawać mięso podług taksy, jaką opracowują co trzy miesiące magistrat.

Zebrani rzeźnicy i handlarze trzodą i bydłem dowodzili te odpierali i twierdzili, że system opracowywania taksy przez magistrat, jest przestarzały, opiera on się na teorii, nie wnika w fakty życia i chwili bieżącej, z czem najwięcej liczyć się należy. Ceny bydła i trzody zależne są od wielu czynników, mianowicie: od urodzajów, hodowli, zdrowotności, zapotrzebowań i t. d. W chwili obecnej przeżywamy moment przełomowy, gdyż ilość i jakość zbiorów decydują o cenach w wielu okolicach, a nawet w całym kraju.

W odpowiedzi na to, p. Loga, sekretarz magistratu, przedstawił ceny jakie obowiązują w Warszawie i innych miastach. Podług odezwy magistratu warszawskiego, dnia 21 czerwca na rynku tamtejszym obowiązywały następujące ceny, za funt żywej wagi: wołowina 9⁵/₈—11¹/₂ kop., cielęcina 8—10 kop., baranina 8—10 kop., trzoda 8¹/₂—10 kop. W Brześciu Litewskim wołowina 7¹/₂ kop., cielęcina 8 kop., trzoda 12¹/₂ kop. Ceny mięsa w Pabianicach: za funt mięsa wołowego stepowego 16 kop., krajowego 15 kop., cielęciny 15 kop., trzody bez słoniny 18 kop. W Zgierzu dnia 10 maja obowiązywała cena za mięso wołowe krajowe I gatunku—14 kop., II—13 kop., III—12 kop., sehab 22 kop., wieprzowina ze skórą 17 kop., cielęcina 13—15 kop.

Po wysłuchaniu tych cen handlarze bydła i trzody dowodzą ich bezzasadności i niecisłości. Porównują oni ceny, podane przez magistrat warszawski, który w swej odezwie zaznaczył, że funt żywej wagi trzody kosztuje 8¹/₂—10 kop., pisma zaś warszawskie, notując ściśle ceny targowe, w ostatnich numerach notują 6 rb. 70 k.—7 rb. za pud trzody żywej wagi, co równa się 16³/₄—17¹/₂ kop. za funt, różnica pomiędzy notowaniami prasy a magistratu około 100 procent.

Wobec tego ceny powyższe nie mogą być miarodajne, a jeżeli by je traktował poważnie, należy brać pod uwagę ceny notowane w gazetach.

Po długich sporach jednej i drugiej strony, zdecydowano przyjąć za normę ceny, jakie płacono we wtorek na targu w rzeźni 17—19 kop. za funt żywej wagi trzody.

W środę komisya zebrała się ponownie w rzeźni, dla określenia cen mięsa wołowego, cielęciny i baraniny. Na zasadzie zebranych danych magistrat opracuje taryfę na mięso.

Z gimnazjum polskiego męskiego (Wółczańska № 55). Z nowym rokiem szkolnym gimnazjum męskie polskie zostało z gruntu przekształcone, przez zaangażowanie nowego personelu nauczycielskiego i kierownika—znanych zaszczytnie na polu naukowem. Zaprowadzono naukę języków nowożytnych; zaprowadzono ćwiczenia gymnastyczne z uwzględnieniem najnowszych zdobyczy w tym kierunku; w młodszych klasach będzie nauka słoju, która dotąd nie była uwzględniana; we wszystkich klasach będą wykładane nauki przyrodnicze przez wybitną siłę nauczycielską.

W programie nad rozwojem gimnazjum przewidywane są konferencye nauczycieli i rodziców. Jednym słowem zarząd gimnazjum dokłada wszelkich starań, by postawić rozwój tej uczelni na pierwszorzędnym stanowisku zakładów naukowych w kraju naszym.

Zapisy do klasy wstępnej, III, IV i V-jej odbywają się codziennie od godz. 10 do 12 rano i od 2-jej do 4-jej po południu. Egzaminy poprawkowe i wstępne rozpoczną się 29 sierpnia b. r. o godz. 9-jej rano. Lekcje rozpoczną się 2 września.

Kancelarya gimnazjum mieści się przy ulicy Wółczańskiej № 55.

Nowe Towarzystwo akcyjne. Rada ministrów zatwierdziła ustawę Towarzystwa akcyjnego manufaktury bawelnianej w Łodzi. Do stowarzyszenia tego należy sześć największych łódzkich przedsiębiorstw przemysłowych, mianowicie: Tow. akc.

